

W Rodzinie Józefa

NUMER 4/2018 (148)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



Do Serca Twego...

Źródło: www.pl.pinterest.com

Od redakcji:

Przed nami czas urlopów i odpoczynku. Czas wyczekiwany od dawna przez każdego z nas. Po całorocznej, ciężkiej pracy, dniach spędzanych w biegu zgodnie z panującym trendem, przychodzi chwila wytchnienia – wakacje. Jest to odpowiedni moment, by nabrać sił na kolejne miesiące i zregenerować się przed powrotem do codziennych obowiązków.

Za nami miesiąc czerwiec, w którym w sposób szczególny oddajemy cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, uczestnicząc w tzw. nabożeństwach czerwcowych – litanii do Serca Pana Jezusa. W minionym miesiącu przeżywalismy również Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, którą potocznie nazywamy „Bożym Ciałem”. Jest to okazja do publicznej manifestacji swojej wiary, poprzez uczestnictwo w procesji Eucharystycznej. To szczególnie moment, gdy Chrystus pod postacią Chleba Eucharystycznego ukazuje się światu, „wychodzi” do ludzi. Kult Najświętszego Serca Jezusowego i Uroczystość Bożego Ciała są ze sobą nierozzerwalnie spójne, bowiem dzień po zakończeniu oktawy Bożego Ciała obchodzimy w Kościele katolickim Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ufni w Bożą miłość i bezkres Jego miłosierdzia, nie tylko „od święta”, ale każdego dnia świadomie zawierzamy się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Drodzy Czytelnicy W Rodzinie Józefa. Obecny numer naszej gazetki parafialnej pragniemy poświęcić Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Chcemy także zachęcić Was do korzystania z form wypoczynku, które proponują grupy istniejące przy naszej parafii.

Jakub Figiel

W numerze:

- „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi (...)”
- Miejcie odwagę żyć dla Miłości, dla Tej Miłości warto żyć...
- Msza prymicyjna Ks. Marcina Bąka...
- Neoprezbiterzy zawierzyli się św. Józefowi...
- „A Ty pójdz za mną...” - wywiad
- Serce Jezusa, włócznie przebite...
- 60 lat „Rodziny św. Józefa” – historia cz. IV
- Znamię Ducha Świętego – cz. V - dar męstwa
- Wakacyjne wyjazdy grup parafialnych...
- Zaczęłam pisać listy do św. Józefa – świadectwo
- Święci nie przemijają... - cykl
- Słowo proboszcza...

„Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi (...)”



Źródło: www.pl.pinterest.com

W Kościele katolickim istnieje całe mnóstwo pięknych form pobożności. Mamy różnego rodzaju pieśni dopasowane do każdego okresu roku liturgicznego, modlitwy w różnych potrzebach, a także nabożeństwa.

Miesiąc czerwiec, to czas kiedy w sposób szczególny cześć oddajemy Jezusowi Chrystusowi. W tym okresie w kościołach codziennie sprawowane są tzw. **Nabożeństwa czerwcowe**. Na ogół po Mszy Św. odbywa się wystawienie Najświętszego Sakramentu, przed którym odmawiana bądź odśpiewywana jest Litania do Serca Pana Jezusa.

Sam kult Serca Jezusowego pojawił się dopiero w XVII w. dzięki Małgorzacie Marii Alacoque – francuskiej siostrze zakonnej ze zgromadzenia Sióstr Nawiedzenia NMP, popularnie zwanych Wizytkami. Małgorzata w wieku dwudziestu czterech lat wstąpiła do tegoż właśnie zgromadzenia, będąc pewną, że swoje życie w pełni chce oddać Jezusowi Chrystusowi. Już od początku swojej formacji zakonnej, Małgorzata doświadczała bliskości Jezusa w prywatnych rozmowach i widzeniach. Zbawiciel świata wybrał właśnie Małgorzatę, po to by niosła światu postąnnictwo o Jego Najświętszym Sercu przepelnionym miłością do każdego człowieka. Naraziła się przez to współnocie sióstr, które nie do końca wierzyły w jej objawienia i postąnnictwo, do którego została przeznaczona przez samego Jezusa Chrystusa.

Kult Najświętszego Serca Jezusowego rozwinął się szerzej w wieku XIX. W roku 1899 został przez Stolicę Apostolską zatwierdzony tekst Litanii do Serca Pana Jezusa, który obowiązuje po dziś dzień. Litania liczy trzydzieści trzy wezwania, co ma być symbolem lat życia Jezusa Chrystusa. Każde z wezwań Litanii rozpoczyna się do słów „Serce Jezusa...”, a samą Litanię można by podzielić na trzy części. Jak zatem zrozumieć z jednej strony jedność, a z drugiej podzielność Litanii do Serca Pana Jezusa? Układ wezwań Litanii składa się w logiczną całość, jednak od strony teologicznej można w niej wyróżnić następujące części: pierwsza – akcentuje stosunek Jezusa do Ojca i Ducha Świętego (widać to choćby po wezwaniach: Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego, Serce Jezusa, świątynio Boga); druga – dotyczy przymiotów Jezusowego Serca (np. Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości, Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico, Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne); i trzecia – akcentuje stosunek Serca Jezusowego do ludzi (Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali, Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata).

Jezusowe Serce to symbol ukazujący nam samego Jezusa Chrystusa – Zbawiciela świata. To serce ogarnia każdego człowieka, z jego smutkami, strapieniami, rozterkami, ale także z radościami, i sukcesami. Bo w Jezusowym sercu jest miejsce dla każdego człowieka. Jezus Chrystus nigdy nikogo nie odrzuca, a w Jego sercu ratunek i pocieszenie odnajdzie każdy ufający.

Czy warto zatem oddawać się temu Sercu? Niewątpliwie TAK! W tym Najświętszym Sercu, każdy odnajdzie nadzieję i ukojenie. W tym Najświętszym Sercu bije bowiem źródło prawdziwej radości, czułości i miłości. Jezus mówił do Małgorzaty Marii Alacoque: **„Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do wyczerpania i wyniszczenia się, by im dać dowody swojej miłości.”** Te same słowa Jezus kieruje dziś do mnie i do Ciebie Siostró i Bracie. Zaufajmy zatem temu Jezusowemu Sercu i przyjmijmy Jego bezgraniczną miłość!

Ks. Dominik Majewski, neoprezbiter

Miejcie odwagę żyć dla Miłości, dla Tej Miłości warto żyć...

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa jest jednym z głównych świąt obchodzonych w Kościele Katolickim. To właśnie Kościół od wieków głosi wiarę w obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. I choć w tradycji Kościoła Katolickiego Obchody Bożego Ciała sięgają XIV wieku, tak wciąż przez niektórych nie są obchodzone we właściwy sposób.

Dla wielu ludzi jest to zwyczajny dzień wolny od pracy, dzień w którym sklepy są

pozamykane i mają szansę na przedłużenie swojego weekendu. Są jednak ci, dla których Uroczystość Bożego Ciała jest namacalnym dowodem na to, że Ciało i Krew Pańska ukryta jest w Najświętszym Sakramencie. To wierni podczas każdej Eucharystii dostrzegają sens ukrytej Miłości w słowach Chrystusa: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane... To jest Krew moja, która za wielu będzie wylana...”. Ci sami wierni chcą tą Miło-



Miejcie odwagę żyć dla Miłości, dla Tej Miłości warto żyć...

ścią dzielić się z innymi, potrzebującymi i zagubionymi w dzisiejszym świecie.

Procesja, która wyrusza w Boże Ciało ulicami miast, wiosek i wsi jest symbolem jedności wyznawców Jezusa Chrystusa. Od lat była ona znakiem solidarności narodu i manifestacją głoszonych poglądów. W dzisiejszych czasach udział w procesji wymaga przede wszystkim odwagi. Odwagi, by iść i śmiało głosić o Miłości Jezusa do nas. Odwagi, by tą Mi-

łość wcielać w swoje życie i dzielić się nią z innymi. Wspólna modlitwa w drodze jest nie tylko manifestacją wiary, ale także szansą, by zachęcić innych do wiary i odkrycia sensu prawdziwej Miłości, która wychodzi ulicami do każdego z nas.

Katarzyna Figiel



Msza prymicyjna Ks. Marcina Bąka



W niedzielę 10 czerwca br. o godz. 12.30, Ksiądz Neoprezbiter Marcin Bąk odprawił uroczystą Mszę Świętą Prymicyjną w naszym kościele. Ks. Marcin decyzją księdza biskupa, został przydzielony do naszej wspólnoty parafialnej w Wielkim Poście, by tu odbyć swoją praktykę diakońską.

Dziękujemy Księdzu Marcinowi za wspólnie spędzone chwile i zapewniamy o naszej nieustannej modlitwie. Życzymy również, aby dobry Bóg udzielał mu wszelkich łask na jakże trudną i ofiarną postugę kapłańską.

Paweł Błaszczyk



Neoprezbiterzy zawierzyli się św. Józefowi...



Wszyscy dobrze wiemy, iż święty Józef jest wielkim orędownikiem u Boga i zawsze wyprasza potrzebne łaski, tym którzy zanoszą swe prośby do Boga. Wyświęceni w tym roku Neoprezbiterzy, również zawierzyli swoje kapłaństwo Stwórcy przez ręce św. Józefa. Uczynili to 12 czerwca br. o godz. 18.00 w naszym kościele. Wraz z Księdzem Rektorem Pawłem Tamborem dziękowali za dar swojego powołania i prosili o potrzebne łaski w pięknej, lecz niełatwej pracy duszpasterskiej.

Św. Józefie, Opiekunie Świętej Rodziny, Ty, który z ojcowską miłością pielęgnowałeś i wychowywałeś Jezusa, wspieraj Neoprezbiterów w ich kapłaństwie, wypraszań potrzebne zdrowie i łaski. Niech nowo wyświęceni będą znakiem Bożej miłości wszędzie tam, gdzie Duch Święty ich pośle. Amen!

Al. Artur Podgóski



„A Ty pójdź za Mną...”



Jak ksiądz czuje się jako nowo wyświęcony kapłan?

Czuję się dobrze. Cieszę się z tego faktu, że podjąłem taką decyzję. Dotrwałem do tego momentu, że jestem księdzem. Jestem zadowolony i pełen nadziei. Wyobrażam sobie jakbym chciał, aby wyglądało moje kapłaństwo, moja droga życiowa. Natomiast czasem dochodzi ta świadomość, że na pewno tak nie będzie wyglądała, bo to jest tylko moja wyobraźnia.

Skąd ksiądz pochodzi? Może ksiądz opowiedzieć o swoim dzieciństwie, czy latach szkolnych?

Pochodzę z małej miejscowości koło Kielc - Chęłmce. Zawsze byłem dzieckiem nieśmiałym, tak mi się wydaje. Nie chciałem chodzić do szkoły i uciekałem z zerówki. Ale później przyzwyczałem się i z wielką chęcią chodziłem do szkoły. Lubiłem się uczyć, nie sprawiało mi to większego problemu. Dobrze się uczyłem. Miałem mocne zauroczenie Kościołem, księdzem, kapłaństwem. To był intensywny czas przygotowania do I Komunii Świętej. Wtedy bardzo często przebierałem się za księdza. Lubiłem bawić się w księdza... Nawet miałem dwie koleżanki z klasy, które mi pomagały, były moimi wiernymi. W tym czasie chodziłem często do kościoła. Złapałem mocny zapach, bo trwało to przez całą podstawówkę, gimnazjum, a nawet liceum. Jak miałem tylko taką możliwość iść do kościoła - to szedłem. (...) Nie sprawiało mi też problemu, żeby uczestniczyć na lekcji religii, zaangażować się w jakąś prośbę księdza wikariusza czy proboszcza. W tym czasie miałem dobrych wikariuszy. Interesowali się dziećmi, młodzieżą ich losem. Intereso-

wali się takimi zwykłymi sprawami ludzi. Byli po prostu zwyczajnymi księżmi. Może niekoniecznie błyszczącymi. Nie zachowywali się tak, jakby się chcieli przypodobać ludziom. Byli zwyczajnymi, normalnymi ludźmi, z którymi dało się w normalny sposób porozmawiać.
(...)

W którym kierunku były skierowane myśli podczas święceń prezbiteratu w bazylice katedralnej w czasie Litanii do Wszystkich Świętych? (...)

Wiadomo - są to duże emocje. Jest wiele różnych myśli (...). Starałem się raczej poświęcić ten czas na modlitwę. Nie wstuchując się dokładnie w to, co śpiewa chór i w to, co odśpiewują ludzie. Starałem się swoimi słowami coś do Pana Boga powiedzieć. Pamiętam, że skierowałem taką prośbę o dwie rzeczy, które przyświecały mi w seminarium. Po pierwsze, żebym nie zgorszył żadnego z wiernych w taki sposób, aby odciągnąć go od Kościoła - to była jedna myśl. Druga sprawa, to żebym wytrwał... Ale bardziej mi tu chodzi o rodzinę, bo jeśli się zdarza, że nawet ksiądz odchodzi z kapłaństwa, czy zdarzają się różne rzeczy, nie do końca to wszystko wychodzi tak jak powinno - wydaje mi się, że sam ksiądz to najmniej na tym cierpi. W sensie takim, że najwięcej dostaje po głowie rodzina, rodzice, rodzeństwo. Pochodzę z miejscowości wiejskiej, gdzie przepływ informacji jest dość szybki. Wszyscy się znają, nie ma takiej anonimowości jak w mieście. To tym bardziej miałem taką bojaźń o to, żeby nie czuli się winni, gdyby coś się stało, żeby im takiej hańby, krzywdy nie zrobił w ten sposób. Podczas tej modlitwy powierzałem też różne osoby Panu Bogu: rodziców, rodzeństwo, znajomych, osoby, które prosiły o modlitwę, aby właśnie w czasie trwania tej litanii, gdzieś tam wspomnieć o nich, kimś z ich rodziny, o chorych, czy o osobach, które mają problemy. Bo to jest szczególnie czas łaski, kiedy można coś dla kogoś wyprosić. Ten czas litanii do Wszystkich Świętych naprawdę mija bardzo szybko. (...) Nie wiadomo kiedy się skończyła. Wydaje się, że to jest chwila.

Jakie słowa ksiądz zamieścił na obrazku prymitywnym i dlaczego właściwie takie?

Myśl o tym, co bym zamieścił na obrazku prymitywnym, zrodziła mi się pod koniec V roku seminarium. Zwróciłem mocno uwagę na słowa: „Oto

„A Ty pójdz za Mną...”



moja matka i moi bracia”. (...) Wybrałem te słowa po przeczytaniu homilii św. Jana Pawła II z 3 czerwca 1991 roku, kiedy odprawiał Mszę św. w Mastowie. (...) One mnie zwyczajnie urzekły, bo przecież jestem członkiem Kościoła, członkiem właśnie tej wielkiej rodziny i mam być jako kaptan wiernym synem Kościoła, który jest moją Matką. Mam być bratem dla tych, którzy w tym Kościele są. Ale mam też być w pewien sposób ojcem w tej wspólnotcie, w tej parafii, do której mnie pošle, dla tych ludzi, których mi da. Mam być dla nich jak ojciec, który otacza ich swoją troską. (...)

Myślę, że pełniąc postugę kaptanską i sprawując chociaż sakrament Eucharystii staje się dla tych ludzi właśnie bratem i ojcem. Nawet w sakramencie pokuty i pojednania (...); choć wielu nie znam przecież, którzy przychodzą by się wyspowiadać.. Być może jest to jedyne spotkanie z tymi ludźmi. Poprzez tę postugę w konfesjonale staje się jak ojciec, który mówi do syna marnotrawnego, że cieszy się, że wrócił jego syn: „Mój syn był umarły, a znów ożył” – może to być taka relacja. Z drugiej strony też w konfesjonale mam nie oceniać nikogo, nie oceniać człowieka, tylko jego postawę, grzech, który popełnił. Nazywać zło złem, a dobro dobrem. Ale z takim ojcowskim i braterskim zrozumieniem, bo mając świadomość też tego, że nie jestem lepszy od innych. Jestem na równi z tymi osobami. Też jestem człowiekiem grzesznym, podobnie jak ci, którzy się u mnie spowiadają.

Dlaczego ksiądz prymicyjant stosuje gest nakładania rąk na głowę w potęczeniu z błogostawieństwem prymicyjnym? Jaki ma to cel dla innych?
Natożenie rąk jest szczególnym symbolem blisko-

ści Pana Boga. Sam gest błogostawieństwa jest wyrazem okazania wdzięczności ludziom, którzy na Mszy Prymicyjnej się zgromadzili. Jest też wyrazem tego, że komuś dobrze życzymy – życzymy Bożej Opieki. Każdy człowiek jest wezwany do tego, aby błogostawić innym, czyli dobrze życzyć, mówić. Słowa, które wypowiadamy one naprawdę się realizują. One nie są bez znaczenia. Jeśli komuś życzę źle, to zło może stać się udziałem tego człowieka. Jeśli komuś życzę dobrze, to wtedy jego udziałem staje się to dobro, które jemu życzę. W związku z tym błogostawieństwo kaptana ma szczególną moc wynikającą ze święceń. Błogostawieństwo prymicyjne jest właśnie symbolem wdzięczności dla tych ludzi, którzy za mnie się modlili podczas tej Mszy Świętej Prymicyjnej, którzy mi towarzyszą. Jest to największy dar, który mogę tej drugiej osobie ofiarować. (...) Można zastanawiać się nad tym, po co nakładać ręce? To jest znak bliskości Pana Boga. Kiedy nakładamy ręce na głowę, to tak jakby Pan Bóg dotykał wszystkich, tak jakby przenikał ludzi swoją łaską, mocą, aby oni rzeczywiście mogli służyć Bogu.

W imieniu swoim oraz redakcji życzymy księdzu neoprebiterowi Marcinowi przede wszystkim dużo wytrwałości w wierze i wiary, w to iż każde wypowiedziane w kierunku parafian słowo, każdy gest i spełniona wieczerza, będą niosty wielką łaskę. Niech każdy dzień będzie dowodem miłości do Pana Boga oraz daru, dzięki któremu będzie ksiądz mógł skutecznie dzielić się swoją wiarą z wspólnotą kościoła.

Dziękuję za rozmowę!
Rozmowę z księdzem neoprebiterem
Marcinem Bąkiem przeprowadziła
Agnieszka Makarewicz



Serce Jezusa, włócznią przebite...



„Lecz podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda.” (J 19,33)

Scena przebicia serca Syna Bożego musiała być dla bliskich Jezusa czymś strasliwym. Patrzyli na umęczone ciało Zbawiciela, które na koniec zostało jeszcze potraktowane w taki haniebny sposób. Czy było to potrzebne? Przecież Jezus dawno już skonał. Po co było dodawać bólu i cierpienia Jego najbliższym, którzy stali pod krzyżem i widzieli całą sytuację?

Opis tego wydarzenia dokonany przez Ewangelistę, stanowi wypełnienie starotestamentalnej zapowiedzi, złożonej przez Zachariasza: „Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12, 10). Przebicie Serca Jezusa było zatem konieczne, by nie pojawiła się żadna wątpliwość w śmierć i zbawienie dokonane na krzyżu.

Gdyby tak się nie stało, nie zostalibyśmy obmyci z naszych grzechów, zbawienie nie dokonałoby się w pełni. Nie byłoby naszych narodzin dla nieba przez dar wody chrzcielnej i nie byłoby Eucharystii – Pokarmu Życia. Serce Jezusa jest dla

nas chrześcijan wyrazem miłości i ofiarowania się Jezusa Chrystusa, który właśnie z tej miłości do nas nie mógł postąpić inaczej! Poświadczają to tekst, który znaleźć możemy w oficjum brewiarzowym: „Twoje serce zostało zranione, abyśmy patrząc na ranę widzialną, dostrzegli niewidzialną ranę miłości. Rana cielesna wskazuje na ranę duchową.”

Rana, z której wypływa Krew i Woda Jezusa dokonała narodzin Kościoła – Oblubienicy Chrystusa, a tym Kościołem jesteśmy My! Tworzymy Go ze swoimi zdolnościami, słabościami i grzechami. Do tego Kościoła możemy przyjść w każdej chwili, prosząc o pomoc i przebaczenie, szukając ulgi i pocieszenia w ramionach miłosiernego Ojca. Ale czy zawsze umiemy z tej łaski korzystać?

Jezus do św. Małgorzaty Marii Alacoque powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie zaniedbało, aby im okazać swoją miłość. Lecz w zamian za to otrzymuje przeważnie niewdzięczność, pogardę, zniewagi, świętokradztwo i oziębłość”. Nie trudno to przełożyć na nasze dzisiejsze czasy. Ciągłe zabieganie za pieniądzem, karierą i sławą. Brak czasu dla rodziny, znajomych a co dopiero mówić o Bogu! Jak wygląda nasze uczestnictwo w Eucharystii? Czy jest to tylko zewnętrzny wyraz, który wpisał się w życie, bo tak wypada? Bo inni idą do kościoła to i ja pójdę? Jak wyglądają moje praktyki religijne? Czy naprawdę wierzę w Boga? Przecież każda Eucharystia jest dla nas umocnieniem, przez przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej. Jest momentem intymnego zjednoczenia się i adoracji przebitego Serca Jezusa. To uczestnictwo w Kalwarii, na której obecna była Maryja, przeszycia cierpieniem.

Zdroje łaski płynące z Serca Jezusa nigdy się nie wyczerpią. To otwarta rana, która raz zadana nie zablźni się i nie zamknie dla nas. Każdy słaby i potrzebujący może przyjść i prosić. Może czerpać siłę, wiarę i miłość z Jezusowego Serca, po to by żyć i dzielić się radością z innymi.

**Ukochajmy to Serce przebite
dla nas z Miłości!**

Al. Artur Podgórski

60 lat „Rodziny św. Józefa” – historia cz. IV



Robotnicy na placu budowy

Dnia 15 czerwca 1971 roku w godzinach nocnych miało miejsce dość nieprzyjemne zdarzenie – włamanie do kościółka parafialnego. Skradziono wtedy ofiary z dwóch puszek, które były umieszczone przed figurami: Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz Świętego Antoniego. Miesiąc później, 16 lipca miało miejsce kolejne włamanie.

Nowy proboszcz rozwijając parafię podpisał w październiku 1972 roku z siostrą Wikarią Ancillą Paszyńską, która reprezentowała Zgromadzenie Sióstr Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa w Płocku umowę dzięki której do pracy do parafii przybyły trzy siostry. Dwie z nich prowadziły katechezę na salkach parafialnych, trzecia pracowała jako zakrystianka.

Ks. Kanonik Kudelski nie zważając na duży opór ze strony władz przystąpił do realizacji pomysłu budowy nowego i o wiele większego kościoła niż parafialna kaplica.

Zaprojektowanie tak dużej świątyni powierzono jednemu z najlepszych architektów w Polsce. Dnia 15 czerwca 1974 roku Ksiądz proboszcz w Kurii Diecezjalnej złożył projekt koncepcyjny kościoła, ten sam dokument przedstawiono również do odpowiedniego wydziału w kieleckim magistracie. Rok później, po wydaniu zezwolenia na wzniesienie nowej świątyni, w dość szybkim czasie przystąpiono do prac budowlanych przy wznoszeniu parafialnego wieczernika.

Bardzo ważnym wydarzeniem w dziejach parafii św. Józefa było wmurowanie kamienia węgielnego poświęconego przez Ojca Świętego Pawła VI w Rzymie w obecności Księdza biskupa Ordyna-

riusza Jana Jaroszewicza. Ta podniosła uroczystość miała miejsce 10 października 1976 roku.

Prace przy budowie kościoła trwały kilka lat, lecz już 24 grudnia 1977 roku w dolnym kościele została odprawiona uroczysta Msza Święta – pierwsza pasterka, natomiast dwa lata później w 1979 roku poświęcono krzyż znajdujący się na wieży kościelnej.

14 września 1983 roku, w 25 rocznicę istnienia parafii św. Józefa na kieleckim SzydłóWKu parafianie uczestniczyli w pierwszej Eucharystii w górnym kościele, rok później zdecydowano o zburzeniu tymczasowej kaplicy. W tym miejscu można wspomnieć, że obiekt ten jest dość rzadkim zjawiskiem w architekturze sakralnej. Jest to jedna z największych budowli sakralnych w Polsce. Podczas jednej Mszy Świętej w górnym kościele może pomieścić się aż 5 tysięcy wiernych, natomiast w dolnym kościele nieco mniej, bo aż 2 tysiące. Do kościoła nie ma ani jednego głównego wejścia, które znajdowałoby się na osi ołtarza. Warto zaznaczyć, że układ czterech słupów znajdujących się w nawie bocznej górnego kościoła symbolizuje czterech ewangelistów. Dzięki staraniom Księdza prałata Jana Kudelskiego, w roku 1990 w parafii swoją posługę zaczynają pełnić siostry ze Zgromadzenia Sióstr Boskiej Opatrzności z Francji.

c.d.n.

PARAFIA ŚWIĘTEGO JÓZEFA ROBOTNIKA

W KIELCACH 50 LAT HISTORII

Ks. Paweł Tkaczyk

Opr. Paweł Błaszczyk



Fundamenty kościoła

Znamię Ducha Świętego – cz. V



Źródło: www.sluzebniczki.pl

Dar męstwa

W samym środku katalogu Darów Ducha Świętego odnajdujemy MĘSTWO. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* można przeczytać, że „męstwo jest cnotą moralną, która zapewnia wytrwałość w trudnościach i stałość w dążeniu do dobra” (KKK 1808). Dar męstwa więc ozdabia wiarę, czyni ją czymś ważnym w życiu, czymś najważniejszym. Dodaje sił duchowych, sił moralnych aż do bohaterskiego poświęcenia życia za Chrystusa, za wiarę, za zbawienie. Dla wiary jest czymś koniecznym, ponieważ bez daru męstwa wiara nie może się rozwijać, ulega osłabieniu, a nawet zniszczeniu.

Nie dziwny się więc, że męstwo służy dobru, a nie złu. Andrzej Kmicic z Sienkiewiczowskiego *Potopu* to porywczy zawadiaka. Zemsta, szaleństwo, strzelanina, niszczenie dla niszczenia... Męstwem wykazał się dopiero jako Babinicz, który broni Ojczyzny przed najazdem Szwedów. Podobnie Jacek Soplica z *Pana Tadeusza* to najpierw człowiek brawurowy, winien przelanej krwi, zabójca Stolnika. Mężnym okazał się dopiero jako Ksiądz Robak, który walczy o polskość.

Męstwo to nie upór, nie fundamentalizm, chociażby arabski czy żydowski, prowadzący do niesnasek i zasadzek. Męstwo to nie nowomoda, uleganie jakimś mniejszościom liberalnym, czy homoseksualnym. Męstwo nie jest związane ani z wiekiem, ani z płcią. Dar

męstwa jest darem darmo danym temu, kto chce go przyjąć.

Męstwo oznacza trudną walkę ze sobą. Tyle w nas ułomności, przywar, które można zwyciężyć. Tylko człowiek mężny podejmie walkę z nimi. Męstwo to walka z przeciwnościami. Męstwo oznacza wierność – sobie i sprawie. Choągiewka na wietrze to zaprzeczenie męstwa.

Historia Kościoła pokazuje nam, jak ważne jest męstwo w życiu chrześcijańskim. Pierwsze trzy wieki, a zwłaszcza panowanie rzymskich cesarzy: Nerona, Septymiusza Sewera, Decjusza, Waleriana i Dioklecjana pokazały, że właściwie dzięki męstwu wiara może przetrwać najgorsze chwile. Prześladowania i tortury jakim poddawano chrześcijan, w zamysle władzy miały na celu wyniszczenie „zarazy chrześcijaństwa”. Przyniosły jednak odwrotny skutek. Pokazały, że człowiek dla Boga może oddać naprawdę wszystko, nie odczuwając z tego powodu żadnej straty. Co więcej, odczuwając nawet radość i wewnętrzny pokój z tego powodu, że udało się dochować wierności Swemu Panu.

Czasy współczesne niewiele różnią się od starożytności. Na świecie wciąż są kraje, gdzie chrześcijanie za swoją wiarę płacą najwyższą cenę. Wartości chrześcijańskie są wyśmiewane i poniżane, a życie chrześcijanina każdego dnia jest naznaczone ciągłym stawianiem czoła różnym przeciwnościom. Trwanie w wierności przy nauce Chrystusa i Kościoła wymaga czasem wielkiego męstwa, aby mieć siłę powiedzieć stanowcze „NIE” wszystkiemu, co się tej nauce sprzeciwia. Konkretnymi przykładami tego może być walka w obronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci, czy też walka o godność i świętość rodziny. Dziś są to, według mnie najbardziej rozległe fronty, gdzie męstwo odgrywa kluczową rolę.

Ks. Adam Nowak
Wikariusz parafii
p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego
w Łopusznie

Wakacyjne wyjazdy



Siostry w Mucharzu...

Zwyczajem lat ubiegłych nasze siostry Pasjonistki organizują wyjazd wakacyjny dla dzieci do Mucharza niedaleko Wadowic. Wyjazd odbędzie się od 2 do 9 sierpnia br. W programie między innymi zwiedzanie Wadowic – rodzinnego miasta św. Jana Pawła II, Adrychowa, Zakopanego, Krakowa. Wycieczka do Inwałdu, Kalwarii Zebrzydowskiej i Rabki-Zdrój, gdzie dzieci spędzą mile czas w wesołym miasteczku. Dziećmi opiekować się siostra Agata Łakoma.

Józefowe Kwiatki nad morzem...

W sobotę 7 lipca „Józefowe kwiatki” wyjeżdżają nad morze. Zamieszkają w malowniczej miejscowości Stegna. Podczas podróży zatrzymają się w Toruniu, odwiedzą Trójmiasto, sopockie moło, gdańską starówkę oraz Centrum Hewelianum - gdzie obejrzą dwie wystawy: „Dookoła Świata” i „Z energią”. W Gdyni udadzą się do Akwariów, a z Krynicy Morskiej kwiatki popłyną statkiem do zabytkowego Fromborka, gdzie zwiedzą Wzgórze Katedralne oraz planetarium. Całość pobytu uświetnią pogodne wieczorki, spartakiada sportowa, festiwal kwiatkowy, tańce oraz oczywiście codzienna modlitwa. Wszystko to, będzie sprzyjało wzajemnej integracji i wspólnie zabawie. W drodze powrotnej planowane jest odwiedzenie Szymbarka. Resztę wrażeń i wspomnień po powrocie.



Pielgrzymki



Pieszna Pielgrzymka Kielecka

6 sierpnia bieżącego roku, już po raz XXXVII na pątniczy szlak wyruszą pielgrzymi z Wiślicy na Jasną Górę. Będzie to kolejna edycja tych niezwykłych rekolekcji w drodze, które potrwać do 13 sierpnia. Pielgrzymom będzie towarzyszyło hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Pielgrzymkę zainauguruje uroczysta eucharystia 5 sierpnia 2018 roku w Wiślicy. Tam też pielgrzymi będą mogli zapisać się do swoich grup, by razem wyruszyć w kierunku Częstochowy. Przypominamy, że grupa do której należy nasza parafia to grupa Czerwono – Niebieska.

Rowerowa Pielgrzymka Diecezji Kieleckiej

Serdecznie zapraszamy po raz szósty na Rowerową Pielgrzymkę na Jasną Górę z Kielc, a dokładniej spod kościoła p.w. Św. Maksymiliana Kolbego przez Chmielnik, Busko-Zdrój, Wiślicę, Michałów, Mnichów i Lelów. W tym roku, będzie towarzyszyło nam hasło „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. W zeszłym roku było nas ponad 500 osób. Jak dotąd to rekord, ale mamy nadzieję, że w tym roku będzie Was więcej!

Zapisy już od 1 lipca do 10 sierpnia poprzez stronę internetową:

www.pielgrzymkarowerowa.pl

Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku!
Jakub Figiel

Zaczęłam pisać listy do św. Józefa... - świadectwo



Źródło: www.pl.pinterest.com

Moja przygoda z wielkim Świętym zaczęła się dwa lata temu, kiedy to modląc się nowenną, prosiłam św. Józefa o wyproszenie mi u Boga pracy, która będzie moim powołaniem. Sama właściwie nie wiedziałam, czego chcę, jakiej pracy się podjąć, czego szukać. Prosiłam więc Boga za pośrednictwem św. Józefa, by pomógł mi odnaleźć powołanie. Do tej pory pracowałam w różnych miejscach i zazwyczaj robiłam to, co lubiłam. Najważniejsza dla mnie była praca wśród ludzi. Okoliczności życiowe spowodowały jednak, że potrzebowałam już konkretnej pracy, stałego oraz obranego kierunku zawodowego.

W tym roku, w marcu, kiedy w świeżo podjętej pracy pojawiły się problemy, po raz pierwszy w swoim życiu zawodowym poczułam niemoc, bezsilność, słabość, której nie mogłam w żaden sposób pokonać. Podjęte obowiązki były nowe, nie miałam wcześniej do czynienia z działem księgowym. Chęci do nauki były prze-

ogromne, jednak bariera postawiona przez współpracowników była nie do przeskoczenia. Czułam się przegrana, nie umiałam się przez to wszystko przebić. Upadłam na zdrowiu. I okazało się dodatkowo, że zdiagnozowano u mnie depresję. Rozpoczęłam walkę o siebie, swoje zdrowie, swoje życie. Prosiłam wielu świętych o pomoc. Do św. Józefa zaczęłam pisać list. Prosiłam, by wyprosił mi taskę pracy, w której będę się czuła spelniona, która będzie do dziesięciu kilometrów od mojego domu i pozwoli mi pogodzić obowiązki rodzinne oraz zawodowe, a także będzie na dobrych warunkach finansowych.

Zachęcona świadectwami innych osób piszących listy do św. Józefa, którzy twierdzili, że św. Józefowi trzeba przedstawić konkretne daty, konkretne prośby wręcz z detalami, prosiłam go, by mi to wszystko „załatwił” do 31 marca – i nic. Nadeszła połowa kwietnia i nadal nic. Poszłam na Mszę Świętą i ze zwykłej ludzkiej bezradności, rozpacz i żalu wygarniałam w myślach przez całą mszę świętą Józefowi i Jezusowi. Nie jestem z tego dumna, nie zachęcam do takiego uczestnictwa we mszy, ale przyznaję, że wtedy naprawdę czułam, że przeżywam tę mszę, że naprawdę przyszedłam do Boga, do Jego świątyni, jak dziecko przychodzi do pokoju rodziców i wylewa swe jakże ważne dla niego żale.

Tydzień później zostałam zaproszona na dwie rozmowy kwalifikacyjne. Jedną ofertę miałam już prawie w kieszeni, czekałam tylko na dopracowanie oferty pracy. Z drugiej rozmowy wyszłam zadowolona, ale byłam pewna, że nic z tego nie wyjdzie, nie miałam doświadczenia. Wielkie było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że pracodawca z pierwszej nie odezwał się w obiecany termin, a drugi zaprosił na kolejną rozmowę. Przed drugą rozmową, siedząc przed drzwiami i czekając na swoją kolej, prosiłam Boga, bym dobrze wypadła. A potem przypomniały mi się słowa zasłyszane gdzieś na kazaniu, że Pan Bóg da ci tyle, ile wierzysz, że ci da, i że „wiarą góry można przenieść”. Przeformułowałam swoją prośbę i poszłam na całość. Modliłam się Koronką do Miłosier-

Zaczełam pisać listy do św. Józefa...

- świadectwo

dzia Bożego, by Jezus pozwolił mi być na tej rozmowie najlepszą. I zostałam wysłuchana, otrzymałam pracę. Kiedy przedstawiono mi dokładnie miejsce pracy, poczułam wstyd i zażenowanie. Tak jak chciałam, jest ona w odległości mniej niż dziesięć kilometrów od mojego domu. Zrozumiałam, że św. Józef nie mógł mi dać pracy do 31 marca, bo to moje miejsce pracy nie było jeszcze fizycznie gotowe. Warunki finansowe otrzymałam takie, jakie chciałam. Życie rodzinne też udaje mi się godzić z życiem zawodowym.

Nie zawiódł św. Józef i w innych sytuacjach. Może nie w takich wielkich jak znalezienie pracy, ale tak samo dla mnie ważnych. Wystarczy, że odmówiłam choć raz Telegram do św. Józefa, a Święty działał, a raczej wypraszał mi u Boga potrzebne łaski. Teraz listów nie piszę, jestem ze św. Józefem w kontakcie na bieżąco. Ciągle go o coś proszę, ciągle mu coś powierzam, a on to zanosí przed Boży tron i wyprasza łaski w taki sposób, że nie da się już tego Świętego nie prosić więcej o pomoc.

Natalia

Święci nie przemijają...



Źródło: www.ramrzeszow.pl

Bł. Karol de Foucauld (1858 – 1916)

„Niech jedynym naszym skarbem będzie Bóg, niech nasze serce będzie w całości skierowane ku Bogu, całe w Bogu, całe dla Boga ..., dla Niego samego. Bądźmy wyzuci ze wszystkiego, wszystkiego, wszelkiego stworzenia, wyzbyci nawet dóbr duchowych, nawet łask Bożych, opróż-

nieni ze wszystkiego..., by móc być całkowicie pełnymi Boga (...) On ma prawo do wszystkiego, do całego naszego serca: zachowajmy je całe” – napisał Maty Brat Jezusa, który umierał ze świadomością, że nic po sobie nie zostawił. Jednak, gdy jego ciało spoczęło w grobie, zaczęły pojawiać się owoce jego życia. Ludzie poznający jego historię i czytający jego pisma zawiązywali wspólnoty i stowarzyszenia kapłańskie, zakonne, świeckie tworzące duchowa rodzinę Karola od Jezusa. W młodości Karol de Foucauld odszedł od Boga i robił karierę wojskową podróżując po świecie. Po powrocie do Francji zaczął chodzić do kościoła i modlić się: „Boże, jeśli istniejesz, daj znak!”. Podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej podjął decyzję, że chce żyć jak Jezus z Nazaretu. Przywdział w końcu biały habit z czerwonym Sercem Jezusa i rozpoczął życie pustelnicze. Osiedlił się na Saharze i ofiarował Bogu swe życie za nawrócenie wszystkich ludów tam zamieszkujących. Pragnął stać się męczennikiem za wiarę. Został zastrzelony w podczas pierwszej wojny światowej. Bł. Karol mawiał, że „Dobro czyni się nie przez to co się mówi ani co się robi, ale tym czym się jest i na miarę tego na ile Jezus w nas żyje”.

Damian Zegadło



Słowo Proboszcza:

Pokłon Trzech Króli...

Na początku stawiamy pytanie: Ile czasu upłynęło od Ofiarowania w świątyni do przybycia mędrców ze wschodu? Prawdopodobnie upłynęło kilka miesięcy, jeśli nie nawet około roku.

W ewangelicznym opisie wejścia mędrców do domu Świętej Rodziny w Betlejem, mowa jest tylko o tym, że zobaczyli Dziecię i Jego Matkę Maryję. Józefa nie było, prawdopodobnie był zajęty pracą. Wydaje się jednak, że w tak wyjątkowych okolicznościach Maryja natychmiast poszła po niego. Józef poczuł się onieśmieszony w obliczu gości ze wschodu, odzianych w kapiące złotem szaty, dlatego stanął nieco z tyłu za Maryją. Rozradował się w sercu, usłyszawszy, że możni i uczeni z dalekich stron zostali przyprowadzeni przez gwiazdę, by oddać

pokłon dziecku. W drodze do wsi, mędrcy nie pytali okolicznych mieszkańców czy narodził się Król Żydowski, lecz gdzie On się narodził.

Przybyli do Betlejem i zobaczyli ubogie dziecko, które jeszcze nie umiało mówić. Zamiast okazać zdziwienie, uradowali się i oddali Mu pokłon. Nie przyszli z pustymi rękoma. Przynieśli ze sobą drogie dary, jak to jest w zwyczaju u ludzi ze wschodu, gdy udają się w odwiedzinach do kogoś ważnego. U stóp Jezusa Józef dostrzegł złoto z Ofiru, kadzidło z Arabii i mirrę z Etiopii. Mędrcy otrzymali ostrzeżenie z nieba, by nie wracali do Heroda, lecz inną drogą udali się do swojej ojczyzny. Józef zaś we śnie otrzymał poważny nakaz. „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić.”

Święty Józefie Opiekunie Rodziny, módl się za nami!

Ksiądz Prałat Jan Iłczyk

Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny

W wakacje nie zapominaj o Bogu!



„Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew. Wszystko to, w letnie dni przypomina Ciebie mi, przypomina Ciebie mi...”

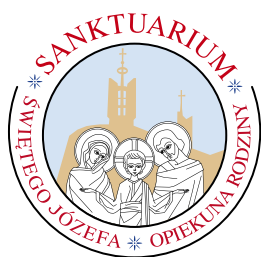
- tak śpiewały Czerwone Gitary.

Fragment tej piosenki, przywołuje nam na myśl rozpoczynający się czas wakacji. Przez cały rok pracowaliśmy po to, by teraz wypocząć nad morzem, na plaży, w górach, nad jeziorem czy na biwaku w lesie. To czas upragniony przez wszystkich, gdyż możemy złapać trochę oddechu od naszych codziennych obowiązków. Pamiętajmy jednak, że wakacje nie oznaczają wolnego od Boga! Dla Niego

zawsze powinniśmy znaleźć chwilę czasu. Pan Jezus przypomina Ci o zaproszeniu, które zawsze pozostaje aktualne. W każdą niedzielę i święto, Pan Jezus zaprasza na Mszę Świętą. Pamiętaj, On zawsze czeka na Ciebie! Nie zapomnij o Panu Jezusie na Twoich wakacjach. Każdego dnia o wszystkim Mu opowiadaj. Szczególnie na Mszy św. w niedzielę i święta dziękuj Jezusowi za zdrowie, pogodę, zabawy i radość.

Wszystko to, w letnie dni przypomina Ciebie mi, przypomina Ciebie mi...

Redakcja



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Stanisław Rutka

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Artur Podgórski, Jakub Figiel, Katarzyna Figiel, Paweł Błaszczuk

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2,00 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.